

Wydawnictwo „GŁOSU”

LOGIKA EKONOMII

ZASADNICZE POJĘCIA EKONOMICZNE
ZE STANOWISKA NAUKI O ENERGII.

NAPISAŁ

Zygmunt Heryng.



WARSZAWA.

Druk F. Csernaka, Krakowskie Przedmieście, № 6.

1896.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 7 Августа 1896 года.

Spis rzeczy.

Wstęp od str. I — XV

CZEŚĆ PIERWSZA.

Teoretyczno-poznawcze podstawy badań ekonomicznych Strona
1

R o z d z i a ł I.

Konieczność ustalenia teoretyczno-poznawczych podstaw przy badaniu
zjawisk ekonomicznych. Jak należy pojmować przyczynowość 19

R o z d z i a ł II.

Zasadnicze własności i klasyfikacja układów. Siła, praca i energia
w przyrodzie. Energia kinetyczna (czynna) i potencjalna (możliwa).
Stosunek zasady przyczyny do zasady energii. Przyczynowość
i funkcjonalna zależność. Granice czyli normy funkcjonalnej zależ-
ności. Energia społeczna, a w szczególności, czynna i możliwa ener-
gia gospodarcza. Zastosowanie nauki o energii do badań ekono-
micznych 25

R o z d z i a ł III.

Przyczynowość i celowość. Znaczenie celowości w życiu gospodar-
czym. Świadomość czynna i bierna. Jak pogodzić sprzeczność po-
między przyczynowym a celowym badaniem zjawisk ekonomicznych? 58

R o z d z i a ł IV.

Różnica pomiędzy teoretycznym badaniem a opisem zjawisk. Zjawis-
ko jako pierwszy stopień naukowego uogólnienia faktów. Co w życiu

II

społecznem jest jednostkowym faktem, a co zjawiskiem? Treść i zakres opisu naukowego. Konieczność oddzielenia teorii od opisu w badaniach ekonomicznych	Str. 65
---	------------

R o z d z i a ł V.

W y w o d y	71
-----------------------	----

CZĘŚĆ DRUGA.

Logiczne podstawy badań ekonomicznych.

R o z d z i a ł I.

Zasadnicze pojęcia logiki. Formy bezpośredniego i pośredniego wnioskowania	81
--	----

R o z d z i a ł II.

Ogólne metody badania naukowego (analiza, synteza, abstrakcja, dedukcja, determinacja, indukcja, analogia)	109
--	-----

R o z d z i a ł III.

Formy systematycznego wykładu (definitywa, klasyfikacja, udowodnienie)	127
--	-----

R o z d z i a ł IV.

Rozumowania błędne (sofizmaty). Rozumowania powszednie (komunały)	142
---	-----

CZĘŚĆ TRZECIA.

Zasadnicze pojęcia ekonomiczne.

R o z d z i a ł I.

<i>Moment układów społecznych.</i> — Budowa układu społecznego. Gienetyczny rozwój tej budowy pod wpływem zmiennych, wewnętrznych i zewnętrznych warunków. Zasadnicze fazy tego rozwoju i ich charakterystyka	171
---	-----

R o z d z i a ł II.

<i>Moment energii społecznej.</i> — objaśnienie wstępne. Analiza energii społecznej jako zasadniczego ekonomicznego czynnika. Wywód z pojęcia energii społecznej niektórych ściśle ekonomicznych pojęć, jak gospodarstwo z jego warunkami i środkami, jak produkcja z jej środkami, warunkami i wytworami, jak wymiana i obieg wytworów jako towarów i t. d. i t. d.	179
--	-----

III

Str.

R o z d z i a ł III.

Moment energii społecznej (C. d.). — Ogólna analiza pojęcia wartości. Dlaczego popyt i podaż nie mogą być uważane za przyczynę wartości i jak się te czynniki przedstawiają ze stanowiska energii społecznej. Wartość dla producenta (wartość wymienna) i wartość dla konsumenta (wartość użytkowa). Związek tych form wartości z odpowiednimi formami energii społecznej, to jest z kinetyczną i potencjalną energią społeczną

R o z d z i a ł IV.

Moment energii społecznej (c. d.). — Dalsza analiza pojęcia wartości. Trojaki kierunek działania energii kinetycznej i jej wpływ na zwiększenie się wartości: otoczenia, siły roboczej i produktu. Segregacja produktu na podstawie wartości użytkowej. Wartość odpadków. Wskutek czego kształtowanie się cen produktów na rynku nie może odpowiadać ściśle nakładowi włożonej w te produkty energii? . . . 195

R o z d z i a ł V.

Moment energii społecznej (c. d.). — Do jakich pochodnych pojęć doprowadzają pojęcia energii oraz pojęcie „wartości”. Pieniądz jako ogólny równoważnik kinetycznej (czynnej) i ogólny nościel potencjalnej (możliwej) społecznej energii. Funkcje pieniądza. Pieniądz jako miernik i przechowiwacz wartości. Pieniądz jako środek płatniczy i obiegowy. Pojęcie kapitału w związku z energią społeczną. Kapitał jako wartościowa ocena kinetycznej energii, tkwiącej w danym społecznym układzie i jako wyraz potencjalnej energii, którą układ ten jest w stanie rozwinąć 205

R o z d z i a ł VI.

Moment energii społecznej (c. d.) — Dochód prywatny jako rzeczowy i wartościowy przyrost energii społecznej w układach cząstkowych. Bezpośrednie i pośrednie źródła dochodu. Renta gruntowa i renta profesjonalna, jako formy dochodu opartego na zbiorowej pracy społecznej. Czynniki naturalne, jako niezależne od przyrostu energii społecznej źródło dochodu. W jakich warunkach wyjątkowa szybkość obrotu może się stać źródłem dochodu? 217

R o z d z i a ł VII.

Moment energii społecznej (dok.). — Podział przyrostu osiąganego w danym układzie cząstkowym pomiędzy związane z nim cząstkowe układy. Jak się ten podział dokonywa? W jaki sposób ta sama ilość energii społecznej może jednocześnie wpływać na bieg życia gospodarczego w różnych gospodarstwach? Analogiczne zjawiska w życiu przyrody. Odmienne formy funkcyowania kapitału zbiorowego i cząstkowego i wynikające ztąd punkty różnicy pomiędzy prywatnym (cząstkowym) i społecznym (zbiorowym) dochodem. Wskutek czego określenie wielkości kapitału i dochodu społecznego jest w dzisiejszych warunkach niemożliwym? 226

IV

Str.

R o z d z i a ł VIII.

Moment najmniejszych wysiłków. — Szczegółowy jego rozbiór. Świadomość, jako najważniejsza jego cecha. Czy mogą być zjawiska mniej lub więcej ekonomiczne? Zjawiska sprzeczne z zasadą minimalnych wysiłków muszą także wejść do zakresu badań ekonomicznych. Dlaczego ekonomia nie może dać odpowiedzi na pytanie, co do zastosowania zasady minimalnych wysiłków do wymagań życia praktycznego 236

R o z d z i a ł IX.

Definicja zasadniczych pojęć ekonomicznych. — Zasada układów. Podział układów. Układy społeczne. Podział układów społecznych. Zasada najmniejszych wysiłków. Zasada energii. Energia społeczna. Formy energii społecznej. Siła robocza i praca. Produkcja i produkty. Środki i warunki produkcji. Wymiana produktów i ich ocena 241

R o z d z i a ł X.

Zasadnicze pojęcia ekonomiczne (c. d.). — Konieczne zastrzeżenia przy definicji wartości. Dla czego zależność pomiędzy energią kinetyczną tkwiącą w wytworze, a energią potencjalną, wywiązującą się przy jego zużyciu nie da się wyrazić stosunkiem równości? Jakie czynniki wpływają na różnicę pomiędzy rynkową wartością wytworu, a wartością odpowiadającą nakładowi zawartej w nim energii 249

R o z d z i a ł XI.

Zasadnicze pojęcia ekonomiczne (dok.). — Definicje pojęć: pieniędzy, kapitału, dochodu (z jego podziałami zysku, procentu i renty) oraz kredytu—ze stanowiska energii społecznej.—Dlaczego takie pojęcia, jak dobro, bogactwo, siły ekonomiczne, ziemia, potrzeby—zostały pominięte? 259

R o z d z i a ł XII.

Moment naukowego traktowania ekonomicznych zjawisk.—Podział ekonomii na opisową i teoretyczną, oraz teoretycznej na statykę i dynamikę. Wpływ świadomości na zjawiska ekonomiczne, jako przedmiot ekonomiki. Szczegółowa treść i metody właściwe każdemu z tych działów ekonomii 276

Zakończenie 293

Przypisy 296

WSTĘP

Nauki wszelkie podzielićby można na już ukształtowane – jak matematyka, astronomia, mechanika, fizyka – i na takie, które dopiero się tworzą – jak biologia, antropologia, socjologia lub wreszcie owa o nieustalanej dotąd nazwie, a więc to polityczna, to narodowa, to znów społeczna ekonomia.

Nie chcemy twierdzić, aby na tej podstawie oparty podział mógł znaleźć miejsce w poważniejszej naukowej klasyfikacji; posiada on jednak dla nas tę zaletę, iż uwydatnia odrazu zasadniczą różnicę obu tych działów wiedzy. Podczas gdy nauki, już całkiem *ukształtowane*, wzbogacają treść swą w zakresie i kierunku ściśle określonym i odznaczają się wyrobionymi metodami badania – w naukach *tworzących* się dopiero z surowego materiału – uderza nas od razu brak ścisłych granic przedmiotu, brak wyraźnie określonego stosunku do innych pokrewnych nauk. Dość na przykład porównać antropologię Topinarda z antropologią Tylora, socjologię Comte'a z socjologią Spencera, lub etykę Spencera z etyką Wundta, by przekonać się, że cała przepaść oddziela nieraz dwa systematy naukowe, objęta wspólną nazwą, różniące się jednak zarówno punktem wyjścia jak i metodą, zarówno zakresem jak i treścią badań.

Chwiejność ta naukowego fundamentu potęguje się jeszcze bardziej w ekonomii politycznej. Tu nowy badacz rozpoczyna nieraz robotę od burzenia do szczytu gmachu, z takim mozołem zbudowanego przez poprzedników; bezwzględne zaś przyłączenie się do prac dawniejszych, uważanem bywa, nie bez słuszności, za równoznaczne ze słabizną krytycznej myśli, za pewnego rodzaju świadectwo umysłowego ubóstwa. Każdy wybitniejszy przedstawiciel tej gałęzi wiedzy stara się przedewszystkiem zaimponować czytelnikowi oryginalnością poglądów i przekonać go, iż niema i niemoże być nic wspólnego pomiędzy tem, co on autor teraz świata obwieszcza, a tem, co przed nim głoszone i bynajmniej nie krępuje go przytem obawa, że następcy odegrają prawdopodobnie względem niego taką samą rolę, jaką on odgrywać usiłuje względem swych poprzedników.

Wybująy ów indywidualizm poglądów w ekonomii politycznej objaśnia się i usprawiedliwia poniekąd niezwykłą zmiennością nie tylko oddzielnych ekonomicznych objawów, lecz i całokształtu ekonomicznego życia.

Podczas gdy biologiczne ukształtowania w ciągu całych tysięcy lat zachowują te same zasadnicze formy; podczas gdy psychiczne procesy, przez cały czas historycznego życia jednakowy niemal zachowały charakter, a objawy etyczne tak nieznacznie uległy zmianom, że Buckle bezwzględnie ich stałość przyjąć mógł jako podstawę swej historyzofii, – w ekonomicznej sferze, w ciągu jednego nieraz pokolenia przeobrażają się z gruntu podstawy produkcji i wymiany – i dokonywają się rewolucje mniej efektywne może od politycznych, lecz nieraz stokroć donioślejsze w następstwach.

Odkrycia geograficzne i przyrodnicze, nowe maszyny, ulepszona technika dawnych, zmiany w organizacji pracy, reformy w społecznym i polityczno-prawnym ustroju, wszystko to uprawia zjawiska ekonomiczne w jakiś wir szalony. Czujemy, że nic tu nie stoi na miejscu, że wszystko naokoło nas się przeobraża i, patrząc na biegnące szybko przed nami fale życia, przypominamy sobie owe „wieczne tworzenie się” Heraklita, które w cudnej chyba aferze życiowej plastycznie się nie przejawia. Czasami ten lub ów umysł szerszy usiłuje ująć ów bieg bez końca w stałą jakąś formę. Więc, upraszczając skomplikowane do niemożliwości objawy społecznego ruchu, odnajduje w nich wspólne rysy, stawia kilka pozornie ścisłych definicji, kilka uogólnień pospiesznych a śmiałych – i oto jeszcze jedna doktryna gotowa. Formułują się tedy prawa za prawami, fakty same – niemal biegną na ich spotkanie; przepowiednie ekonomiczne sypią się jak z rękawa, a chwała nowego mistrza szeroko się rozlega. Lecz nie zdołały jeszcze zamilknąć ostatnie tryumfalne okrzyki, gdy oto biegnąca naprzód fala życia odsłania nową jego, nieznaną dotąd stronę. Z trudem utworzone definicje do nowych zjawisk dopasować się już nie dają, śmiałe uogólnienia rozsypują się, a życie,

wyrwawszy się z więzów doktryny, odpowiada pragnącemu je zatrzymać w biegu mędrcomu galileuszowskiemu: „*e pur si muove*”.

Niedokładność ekonomicznych poszukiwań – oto konieczne następstwo owej szybkości społecznych przeobrażeń. W tej sferze badań nigdy nie można być bezwzględnie pewnym, czy dane zjawisko jest tego samego typu, co inne, pozornie analogiczne. Weźmy najprostsze przykłady. Alboż to czysty dochód rzymskiego patrycyusza, prowadzącego gospodarstwo przeważnie naturalne, może być porównywanym z czystym dochodem amerykańskiego fermiera, którego byt cały oparty jest na wywozie? Alboż to jednakowa nominalnie płaca robotnicza w różnych epokach może zawsze służyć jako przekonywający argument, że dobrobyt robotników w ciągu tego czasu nie uległ zmianie? Pomyślny stan skarbu, świadczący jakoby zawsze o ekonomicznym rozwoju kraju, czyż nie bywa niekiedy oznaką, że siły podatkowe ludu nadmiernie zostały wyzyskane i nie stanowi nieraz zapowiedzi blizkiej ekonomicznej ruiny? Czyż to, co nazywamy zazwyczaj ekonomicznym zastojem jest zawsze jednym i tem samym zjawiskiem, opartym na tych samych czynnikach i doprowadzającym do tych samych następstw? Aby na te i tym podobne pytania mózgi stano- wczą dać odpowiedź – nie dość jest zbadać ogół stosunków ekonomicznych! Gdyby nawet zadanie to możliwym było do skutecznienia, gdyby, pomimo że prace historyczne pomijają zwykle lub pobieżnie traktują tę stronę życia, udało się intuicyjnie uchwycić i uwydatnić typ zjawisk ekonomicznych, gdyby wreszcie mocna było polegać na prawdzie statystycznych danych i ścisłości statystycznych metod, – to jeszcze pozostałaby w ukrycia rzecz najważniejsza, a mianowicie: *działanie każdego w grę wchodzącego czynnika ekonomicznego niezależnie od wszystkich pozostałych*.

W naukach doświadczalnych zadania tego rodzaju rozwiązują się bardzo łatwo. Tam nauka podaje tysiące sposobów usuwania wpływów drugorzędnych, komplikujących prawidłowy bieg badanego procesu. Lecz jak eksperyment taki przeprowadzić w społeczeństwie? Zkąd tu wziąć ta owe *corpus vile*, na którym można by bezkarnie sekcji lub wiwisekcji dokonać? Pozostaje wprowadzić analiza reform i urzędów społecznych, oraz ich prawdopodobnych następstw. W polityce ekonomicznej zwłaszcza metoda powyższa szerokie znalazła zastosowanie. Pytanie tylko, czy i o ile można eksperymentom mężów stanu nadawać znaczenie naukowych doświadczeń? Czyż którykolwiek z nich miał kiedy możliwość przeprowadzenia w całej pełni zasadniczej myśli zamierzonych reform? Czyż nie noszą ono zawsze w samym zarodzie śladów kompromisu między tlejącą w nich ideą, a wymaganiami wpływowych politycznych partji? A jeżeli bywali ministrowie bismarkowego pokroju, druzgocący wrogię im partje w parlamencie, to czyż potęga ich jednostkowej bądź co bądź woli – zdolną była kiedykolwiek usunąć lub przytłumić owe drugorzędne czynniki społeczne, nie reprezentowane w izbach, nie uświadomione nawet wyraźnie w umysłach, niepochwytnie nieraz dla badacza, a które, bądź w martwą literę zamieniają uchwalone prawo, bądź też nadają mu znaczenie stokroć potężniejsze, niżeli sam prawodawca tego pragnął.

Gdy do tej zmienności czynników ekonomicznych dodamy niezmiernie ich powikłanie, występujące przy głębszej analizie najprostszego ekonomicznego zjawiska, to nie zdziwią nas żądania uczonych, którzy, wzorem Comte'a, radzi-by powstrzymać rozwój nauki ekonomicznej, dopóki się metody badania nie ustalą, a dedukcye ekonomiczne nie pozyszczą trwałej podstawy w szerokich socjologicznych uogólnieniach. Lecz gdyby nawet ze stanowiska czysto naukowego owa dążność ku ponownemu ugruntowaniu badań całkiem była usprawiedliwioną, – samo życie społeczne na dokonanie tego zwrotu wstecz nie pozwoli. Z tą samą siłą, z jaką wyrwa się ono ze starych zużytych formuł, z tą samą siłą zmusza nas do stawiania nowych uogólnień i naciskowi temu żadne względy czysto naukowe oprzeć się nie są w stanie.

Zaznaczone przez nas powyżej charakterystyczne znamiona, a mianowicie niezmierna komplikacja objawów i nadzwyczajna zmienność zasadniczych czynników ekonomicznego

życia – zmuszały niejako do przedstawiania procesów społecznych w formie prostszej, stalszej – i tem samym dla analizy myślowej przystępniejszej. W naiwny nieco sposób dążność taka uwydatnia się w owych fantastycznych i z pracami nad pierwotną kulturą nic wspólnego nie mających obrazach jakiegoś niebywałego pierwotnego lub odosobnionego społeczeństwa, w którym stosunki ekonomiczne w możliwie najprostszy układają się sposób. Poważnym zaś wyrazem tych usiłowań służą wspaniałe dedukcje ojców politycznej ekonomii: Smitha i Ricardo, – które to dedukcje dalsi ich następcy: Rodbertus von Jagetzow i Thünen – szerzej rozwinęli i ze stanowiska zbiorowego gospodarstwa konsekwentniej przeprowadzili.

Metoda tu używana jest w zasadzie swej dedukcyjną. Polega ona na wykluczeniu drogą abstrakcji wpływów drugorzędnych; modyfikujących tylko w mniejszym lub większym stopniu zasadniczy typ ekonomicznych procesów; dalej na uwydatnieniu w ten sposób czynników naczelných; wreszcie na przypuszczeniu, iż czynniki te są stale, zarówno co do charakteru, jak i co do natężenia działania. Smith naprzykład przyjmuje dwa takie czynniki: egoizm, jako bodziec ekonomicznej działalności – i użyteczną pracę, jako środek urzeczywistniający egoistyczne cele jednostki. Wychodzi on z założenia, że każda jednostka ożywną jest wyłącznie chęcią zdobycia własną pracą jak największej ilości dóbr ekonomicznych; pomija zaś wszelkie popędy bądź przeciwdziałające egoizmowi, bądź popychające jednostkę do posługiwania się miasto własnej cudzą użyteczną pracą. Z zasadniczym zaś tem założeniem wiążą się konsekwentnie dwa inne: 1) że wszyscy ludzie pod względem gospodarczym są jednakowo uzdolnieni; 2) że ani państwo, ani przywileje żadnego prywatnego gospodarstwa w rozwoju nic kępują.

Trwalszą jeszcze podstawę nadał abstrakcyjnej teorii ekonomicznej Ricardo przez wykluczenie z jej zakresu produkcji artystycznej, przez subtelne odróżnienie pracy potencjalnej, czyli siły roboczej, – od pracy faktycznie zużytej, a przede wszystkim przez zaznaczenie owego podstawowego w ekonomii faktu, że tkwiąca w wytworze praca jest czynnikiem, warunkującym wartość tego wytworu. Wprawdzie wszystkie te założenia w mniej lub więcej widoczny sposób odbiegają od rzeczywistości, lecz zarzutu z tego powodu Smithowi ani Ricardo czynić niepodobna, gdyż tylko tą drogą dojść można było, jeżeli nie do ścisłych, to przynajmniej do ściśle sformułowanych definicji zasadniczych ekonomicznych pojęć i zbudować na tej podstawie pierwszą racjonalną teorię wartości, wymiany, kapitału i kredytu.

Chodzi też tylko o to, aby nie uważać dowolnie tworzonych przypuszczeń za fakty rzeczywiste. Błąd ten popełniają niekiedy twórcy nowych doktryn, a prawie zawsze ich zwolennicy.

Tak stało się i z teorią Smitha. Założenie co do rzekomej swobody działania ekonomicznego, przyjęte przezeń pierwiastkowo dla uproszczenia ekonomicznych zjawisk – występuje już w dalszym ciągu jego pracy, jako pogląd, że taki właśnie stan rzeczy byłby i dla społeczeństwa najbardziej pożądanym, – i staje się później u przedstawicieli szkoły manchesterskiej najważniejszym dogmatem ekonomicznej wiary, alfą i omegą mieszczańskiego liberalizmu.

Hasło bojowe tego kierunku: „laissez faire, laissez passer” – górowało jako dewiza polityki ekonomicznej Anglii do ostatnich lat niemal, – a jeżeli nie wzbudziło również trwałego i silnego zapału na lądzie stałym, to winno temu słabiej rozwinięte polityczne i ekonomiczne życie reszty Europy. Przeciwno „laissez faire” wysunięto względy państwowe. Na „laissez passer” napadli fabrykanci, pragnący kosztem konsumenta podnieść przemysł krajowy, oraz ministrowie finansów, ze smutkiem spoglądający na luki w dochodach celnych. Rozpoczęła się więc reakcja przeciw wszechdoniosłości doktryn, w Anglii wytworzonych – i dla Anglii jakoby tylko przydatnych. Adam Müller, a następnie Fr. List wystąpili jako rzecznicy teorii, uwzględniającej specjalne polityczne i geograficzne właściwości danego kraju – i dali

początek szkole realno–historycznej, której najwybitniejszym przedstawicielem stał się później sumienny erudyta, lecz niegłęboki myśliciel – Willielm Roscher.

Pojawiły się zresztą inne jeszcze względy, zniewalające do rewizji zasadniczych pojęć ekonomii politycznej. Marks, Rodbertus i Lassalle uwydatnili niezmiernie ostro znaczenie prawa płacy Ricarda, głoszącego, że przy kapitalistycznym ustroju płaca robotnicza nominalnie tylko podnosi się lub zniża, faktycznie zaś pozostaje zawsze na tym samym poziomie, odpowiadającym najniezbędniejszym potrzebom życiowym. Lassalle, a za nim i inni socjaliści, nadali temu prawu efektowne miano spiżowego lub żelaznego — i z olbrzymiem powodzeniem posługiwali się przy agitacji jaskrawą jego sprzecznością z głoszona przez wolno-handlowców harmonią interesów społecznych.

Sytuacja była zbyt poważną, aby można się było długo namyślać. Więc też stała się rzecz niezwykła. Socjaliści, owe nieprawe dzieci ekonomii politycznej, z taką nienawiścią spoglądający dotychczas na swą rodzicielkę, — ściśle związali się od tej chwili z tradycją naukową pierwszych mistrzów ekonomii, ci zaś, którymby należało ciągnąć dalej tradycyjną nić klasycznej ekonomii, wyparli się swych ojców duchowych, poczęli dowodzić, że cały dorobek umysłowy angielskiej szkoły ekonomicznej ujemną raczej posiada wartość, — i, korzystając z dobrodziejstwa inwentarza, zrzekli się przypadającego im naukowego dziedzictwa. Rozbrat nastąpił tak stanowczy, że obecnie wyrażenie: „alter Smith’ianer” w ustach przedstawiciela szkoły etyczno-realnej znaczy prawie to samo, co „stary doktryner”, a prawo żelazne Ricarda, grzeszące tylko zbyt ściśłem sformułowaniem, niejeden „blanc-bec” katedersocjalizmu nazywa obecnie bez wahania „bzdurnem prawemu”.

Co najciekawsze, to, że „bzdurne” owo prawo zwalcza się przy pomocy tego samego „Standard of life” (normy potrzeb życiowych), na które Ricardo pierwszy zwrócił uwagę. Różnica polega tylko na tem, że podczas gdy Ricardo podniesionej normie życia nie przypisuje trwałego znaczenia, zwolennicy szkoły etyczno-realnej widzą w niej czynnik, wpływający i zawsze wpływać mający na powolny wprawdzie, lecz stały wzrost dobrobytu klasy robotniczej. W ten sposób w rękach szkoły etyczno-realnej — owo twarde jak spiż prawo Ricarda — zmieniło się o giętkie jakieś, elastyczne, gumowe — że tak powiemy — prawo. Pomimo licznych prac w tym kierunku nie udało się jednak dotąd dowieść, aby raz pozyskana wyższa norma życiowa miała być trwałym nabytkiem, mogącym się ostać nawet wobec peryodycznie powracających przemysłowych kryzysów. Poczynione w tym zakresie studia nie rozwiązały — ba i nie mogły przy obecnym poziomie statystyki rozwiązać samej kwestyi — lecz zwróciły uwagę badaczy na różnaitość warunków życiowych w różnych epokach, w różnych krajach, a takie w oddzielnych gałęziach pracy — i wprowadziły do ekonomii politycznej pierwiastek obyczajowy i moralny.

Jednocześnie pojawiać się zaczęły usiłowania rządów w celu skierowania ruchów społecznych w odwieczne państwowe łożysko. Usiłowania te, wyrażające się przeważnie w prawodawstwie fabrycznem i w popieraniu instytucyj przezorności, wywołały w nauce życzliwy oddźwięk.

I tak powstał nowy kierunek ekonomiczny, socjalno-państwowy, z Adolfem Wagnerem na czele, którego zwolennicy, uznając potrzebę zasadniczych reform w niektórych gałęziach produkcji i przewozu (jak gospodarstwo leśne, koleje, budowle miejskie), wkładają na państw obowiązek wypełnienia tego zadania. Tego rodzaju kierunek wymagał znów naukowego lub pseudo-naukowego uzasadnienia. Posypały się więc liczne prace, uwydatniające przede wszystkim znaczenie prawno-państwowych czynników w dotychczasowym a zwłaszcza w przyszłym ekonomicznym życiu narodów.

Wiele zatem jak widzimy, przyczyn ogólnych, niezależnie od prądów ściśle naukowych, złożyło się na to, aby ku szczegółowym kwestyom konkretnym, z zaniedbaniem podstawowych teoretycznych zadań, badania naukowe zwrócić. Ruch ten wzbogacił niewątpliwie literaturę ekonomiczną wielu sumiennymi poszukiwaniami, wielu cennymi

bardzo monografiami, oczekiwanych jednak rezultatów nie przyniósł, gdyż brak pracom tym ogólniejszej myśli przewodniej, brak ogniska, skupiającego oddzielne promyki wiedzy. Szkoła etycznie–realna, odrzuciwszy uogólnienia dedukcyjne Smitha i Ricarda – i przejąwszy w drobnej tylko części dalsze wnioski Rodbertusa i Marksa, nie umiała stworzyć nowych indukcyjnych uogólnień; to też o jej przedstawicielach słusznie powiada Lange, że za punkt wyjścia chcą mieć rzeczywistość, ale nie umieją pokierować, jak się należy, indukcyjną metodą. Co gorsza, – jeden z koryfeuszów tej szkoły, Adolf Wagner, we wstępie do zasad teoretycznej ekonomii, ze smutkiem wyznaje, że zadanie stworzenia nowej indukcyjnej, ekonomicznej teorii przechodzi siły oddzielnego badacza. Okazało się jednak, iż przekracza, ono, niestety! – zbiorową siłę całej szkoły. Projekt Wagnera połączenia prac kilku badaczy nie mógł zostać doprowadzonym do skutku, zbiorowe zaś wydawnictwo Gustawa Schönberga stanowi mechaniczny zlepek różnych działów ekonomii w opracowaniu kilkunastu profesorów niemieckich, którzy nie kusili się nawet o jakąkolwiek jednolitość poglądów. Jedność oprawy i okładki – to jedyny węzeł łączący ów zbiór luźnych, żadną wspólną ideą nie związanych monografij.

Nie o wiele też pomyślniejszymi były wyniki zastosowania analogii, jaka niewątpliwie istnieje pomiędzy organizmem biologicznym i społecznym. Co prawda, metoda analogii, przydatna nieraz jako impuls do dalszego badania naukowego, nie jest w ogóle w stanie doprowadzić do ścisłych uogólnień. Lecz tu nawet dodatnie strony tej metody należycie nie zostały wyzyskane przez tych socjologów i ekonomistów, którzy się nią posługiwali. Żaden szerszy pomysł naukowy nie był na tej drodze w ekonomii osiągnięty, – zbyt zaś drobiazgowo i wysoce nieraz, naciągane dopatrywanie podobieństw pomiędzy szczegółami życia biologicznego i społecznego, mimowolny uśmiech niedowierzania wywołuje na usta myślącego czytelnika.

Miałoby to oznaczać, że te same drogi badania, które w innych dziedzinach wiedzy tak potężny wpływ wywierają na bieg myśli naukowej, – jednej tylko ekonomii żadnego nie mają zastosowania? Tego rodzaju przypuszczenie przeczyłoby w równej mierze zasadniczym prawom przyrody, jak i zasadniczym prawom myślenia.

Zachodzi więc raczej pytanie, czy ogólne metody badania naukowego były dość umiejętnie w ekonomii stosowane? Pytanie to podnieśli w ostatnich czasach dwaj uczeni niemieccy Carl Menger i Emil Sax, a gruntowne ich prace uwydatniły przede wszystkim różnorodny charakter ekonomicznych zjawisk, a więc i potrzebę różnorodnego ich badania.

Jak tu słusznie zaznaczył Menger, walczące ze sobą o pierwszeństwo i wykluczające się nawzajem różnorodne kierunki w ekonomii, – nie wyłączać się jak dotychczas – lecz wzajemnie dopełniać się winny, wyświetlając to abstrakcyjną, to konkretną, to historyzoficzną stronę ekonomicznych form i przebiegów. Na takim stanowisku każda z metod logicznych należyte znajdzie zastosowanie. Teoretyczne wyświetlemente zjawisk oprze się, na dedukcyi. Przy stosowaniu wyników dedukcyi do konkretnych przejawów życia i ustalaniu empirycznych ekonomicznych uogólnień, – indukeya niezbędną się okaże. W badaniach zaś nad pochodzeniem i rozwojem form ekonomicznych, – analogia z biologicznym organizmem nieraz wielkie usługi badaczowi oddać będzie mogła. Już i ten rezultat poszukiwań Mengera i Saxa ma swą doniosłość. Ograniczać jednak w ten sposób zakres badań – nie ma zasady. Kwestya metody badań nie jest, niestety, jedyną kwestyą sporną w ekonomii politycznej. Ze smutkiem wyznać należy, iż, w tej dziedzinie niema ani jednego ustalonego, zasadniczego pojęcia, ani jednej teoryi, ani jednego uogólnienia, któreby powszechną sankcyę naukową pozyskało. Zachodzi więc konieczność znacznego rozszerzenia tego zadania – i cały niemal obszar tej gałęzi wiedzy, wszystkie ważniejsze wyniki myśli ekonomicznej należy poddać krytycznemu rozbirowi ze stanowiska ich zgodności z zasadami logicznego myślenia. Lecz i prawa myślenia nie są bezsporne.

Znaczenie rozmaitych metod naukowego badania nie jednakowo bywa pojmowaniem. Zwłaszcza w zagadnieniach teoretyczno-poznawczych, w doniosłych pytaniach, dotyczących przyczynowości, celowości, a także prawdopodobieństwa i pewności naukowej – spotykamy się nieraz z wzajemnie wyłączającymi się poglądami. Niezależnie zaś od tego lub innego rozwiązania tych od wieków spornych „przeklętych” zagadnień, – wystąpiła w ostatnich czasach potrzeba określenia w teorii poznania: stosunku zasady przyczynowości do ustalonej, a podstawowej w społecznym przyrodoznawstwie zasady zachowania energii; niepodobna więc będzie, i nam tu pominąć doniosłego pytania: czy i o ile zjawiska społeczne – a w szczególności zjawiska ekonomiczne, z tego stanowiska, t. j. ze stanowiska *zachowania energii* winny być już dziś roztrząsane.

Przy stosowaniu więc logiki i teorii poznania do ekonomii, koniecznym jest przyjąć poglądy tego lub innego myśliciela za obowiązujące, z zaznaczeniem odrębnego swego stanowiska, o ile się je posiada, w niektórych tego rodzaju kwestjach. Skoro w ten sposób podstawa do rozbioru teoretycznych zagadnień ekonomicznych zostanie ustaloną – można będzie zastosować ogólne prawidła myślenia [l]ogicznego do poszukiwań z dziedziny społecznego gospodarstwa, – i to bez względu na to, czy dotyczą one faktycznego, czy też pożądanego przebiegu ekonomicznych zjawisk.

Przedewszystkiem wypadnie tu wyodrębnić przedmiot nauk ekonomicznych z pośród innych gałęzi wiedzy, aby po ustanowieniu odpowiedniej klasyfikacji tych nauk, sprawdzić zasadnicze ekonomiczne pojęcia i zaznaczyć te przekształcenia, którym ogólne metody naukowe w zastosowaniu do ekonomii uległy.

Ta część odpowie metodyce ekonomii, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu; praktyczne zaś jej wykonanie polegać będzie na szczegółowym rozbiore systematów ekonomicznych, reprezentujących daną metodę badania naukowego w najlepszych jej przedstawicielach. Szczegółowy więc rozbiór teoryj Smitha, Ricardo, Marksa i Rodbertusa, ze stanowiska powyżej zaznaczonego, wyjaśni znaczenie dedukcji w ekonomii. Krytyczne zestawienie poglądów Lista, Roschera, Schmollera, Brentano, Wagnera i t. d. – wyświetli czemu indukcja nie przyniosła dotychczas oczekiwanych rezultatów – i wskaże właściwe jej zadanie. Porównania zaś, chociażby pobieżne, analogij Spencerowskich z analogiami Schöfflego wystarczy, aby zakreślić właściwe analogii granice, oraz wykazać błędy, do których zbyt szczegółowe stosowanie tej metody badania nieuniknienie doprowadzić musi. Nie poprzestając na tem –i w tej już części pracy wypadnie wskazać źródło tak często spotykanych w ekonomicznych dziełach sofizmatów, paradoksów, oraz szkodliwych jeszcze od nich *truizmów i komunalów*, owych prawd wulgarnych, które od pobieżnych rezultatów powszedniego myślenia różnią się tylko pozornie naukowym sformułowaniem, oraz powagą, z jaką się je wygłasza. Źródło tych zboczeń lub pozorów naukowej myśli nie zawsze tkwi w trudnościach badania ekonomicznego lub w nieumiejętnym stosowaniu metod myślenia. W ekonomii częściej jak gdzieindziej subiektywne względy: upodobania osobiste, uprzedzenia klasowe i t. d. i t. d., niezależnie od woli uczonego, mącą jasność naukowego sądu; *osobiste więc równanie ekonomistów*, że użyjemy tu wyrażenia Spencera, nie może być żadną miarą pominięciem przy ocenianiu wiarygodności ich twierdzeń i ścisłości ich wywodów.

Ale nie tylko przy opisowym przedstawieniu lub przyczynowym wyjaśnieniu zjawisk ekonomicznych, – logika świadczyć może znaczne usługi. Nie mniej użyteczną będzie ona i wtedy, gdy chodzi o wskazanie *pożądaney* formy gospodarczych procesów. I w reformatorskiej bowiem – celowej działalności koniecznym jest uwzględnienie wymogów myślenia naukowego, – i to zarówno wtedy, gdy chodzi o szczegółowe cele i środki gospodarstwa prywatnego jak i wtedy, gdy zadanie polega na określeniu funkcij właściwych państwu.

Tak rozszerzona metodyka staje się już logiką ekonomii. Zadanie to, jeżeli pominąć próbę Tomasza Quincey lub z konieczności pobieżne wskazania w ogólnych logikach Wundta,

Jevonsa, Milla – nie było dotychczas w nauce podejmowanem. –Fakt tem bardziej uwagi godny, że trudno znaleźć choć jednego wybitniejszego pisarza, któryby, wobec trudności poszukiwań ekonomicznych, nie czynił studyów pomocniczych w dziedzinie logiki.

Hume, Smith, James Mill, J. St. Mill, Dühring, Lange, Stanley Jevons – i t. d. – oto szereg autorów, którzy imiona swe w obu tych gałęziach wiedzy wybitnie zaznaczyli. Można by zaś listę tę znacznie przedłużyć, gdyby dołączyć nazwiska tych, którzy jak Marks i Rodbertus — od ekonomicznych studyów zwracali się niejednokrotnie ku teoretyczno poznawczym poszukiwaniom.

A jednak żaden z tych myślicieli nie pozostawił systematycznej pracy, zestawiającej wyniki logicznych i ekonomicznych badań. Klucza do rozwiązania tej dziwnej napozór zagadki w tem chyba szukać należy, że logika podobnie jak i ekonomia, była w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu widownią nie tylko stopniowych przekształceń lecz i całkowitych – że tak powiemy – przewrotów naukowych. Grunt logiki zwłaszcza w jej teoretycznej poznawczej i indukcyjnej części nie wydawał się snadź dość ustalonym, aby bezpiecznie można na nim oprzeć budowę teoretycznej ekonomii. Obecnie burzliwy ten peryod w rozwoju logiki uważać można za należący do przeszłości, a zdobycze wyniesione w zaznaczonej powyżej naukowej walce stanowią dziś już bezsporny i cenny nabytek wiedzy. Czas więc po temu, aby chociaż częściowo zużytkować go w ekonomii, a więc w tej gałęzi, której przedstawiciele, szukając nowych dróg badania zjawisk społecznych, tak wiele jednocześnie uczynili dla rozwoju logiki.

Zwrot ten ku prawom myślenia będzie – sądzimy – ze wszech miar dla teorii ekonomii korzystnym.–Tylko w logice bowiem pozyskać można trwałą podstawę do krytycznego badania i uniknąć owej dowolności, znamionującej często zarówno tych ekonomistów, którzy nowe uogólnienia pośpiesznie tworzą, jak i tych, którzy dawniejsze lekkomyślnie odrzucają.

Logika ekonomii nie zastąpi wprawdzie twórczości naukowej, lecz skieruje ją na właściwe tory, uchroni niejednokrotnie myśl ekonomiczną od zbaczania na manowce i wyświetli przyczyny dla których w tym lub innym wypadku zboczenie takie nastąpiło.